

# PORADNIK BIBLIOTEKARZA

WYDAWCA: STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

Rok VII Nr 8

SIERPIEŃ 1955

## PAŁAC KULTURY

Góra szczytem strzelała w obłoki,  
Stał na górze tej zamek wysoki,  
Była w zamku dziewczyna zamknięta,  
Baśń tę każdy na pewno pamięta.

To co bazarz ludowy napisał,  
To co lud w wyobraźni kołysał,  
Wkrótce wszyscy ujrzymy na jawie:  
Pałac z baśnią powstaje w Warszawie.

Będzie sięgał wysoko do góry,  
Tam gdzie ptaki, obłoki i chmury,  
Tak jak w baśni — nasz Pałac Kultury.

O czym niegdyś nasz lud tylko marzył,  
Tym go naród — przyjaciel obdarzył.  
Już jest wolna więziona dziewczyna  
I minionych złych lat nie wspomina.

Cała mieni się w czerwonych wstążkach, —  
Ta dziewczyna, to po prostu — książka.  
Z niej wypływa i mądrość, i wiedza,  
która pochod kultury poprzedza.

Będzie piął się wysoko do góry  
Tam gdzie ptaki, obłoki i chmury  
Dar przyjaźni — nasz Pałac Kultury.

W sercu Polski widoczny z daleka,  
Będzie trwał tak jak wiara w człowieka,  
Będzie trwał tak jak miłość do dziecka,  
Będzie trwał tak jak przyjaźń radziecka.

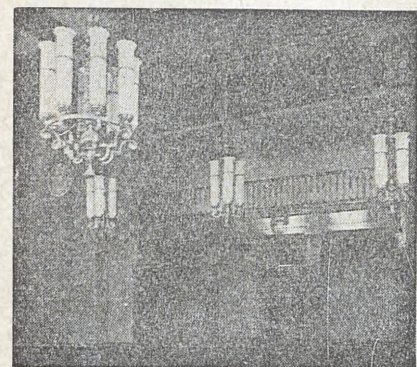
JAN BRZECHWA

Dnia 5 kwietnia 1952 roku została podpisana umowa między Rządem Polski i Radzieckim o budowie Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Jeszcze plac przyszłej budowy zalegały rumowiska i różne naprędcy klecone domki, a już tysiące warszawiaków wędrowało w wolnych chwilach, aby popatrzeć nań, podumać, pogwarzyć, a co to będzie, a jak to będzie. Z zainteresowaniem oglądano makiety i plany przyszłego Pałacu. A kiedy przyjechały ogromne, nowoczesne maszyny, kopaczki... zaczęła się systematyczna wędrownia mieszkańców Warszawy na plac budowy. Wielu rodzinom weszło w przyzwyczajenie zaczynać spacer od zobaczenia ile już zostało zrobione. Każdy miesiąc przynosił duże zmiany. Rosły jak pod działaniem czarodziejskiej różdżki fundamenty, powoli dźwigały się potężne mury giganta. I oto już w październiku 1953 roku na wysokości przeszło 220 metrów zapłonęły nad Warszawą czerwone światła, znaczące szczyt iglicy Pałacu Kultury i Nauki. Montaż stalowej konstrukcji Pałacu zakończono w niespełna pół roku od chwili rozpoczęcia właściwych robót. Ze wszystkich stron Warszawy i okolic długo w noc oglądano płonące na ramionach wielkich dźwigów setki żarówek. Radzieccy budowniczowie pracowali dniem i nocą.

Pałac już jest wykończony i przekazany społeczeństwu polskiemu. Na błękitnie nieba jak kamienny biały kwiat rysuje się jego potężny masyw. Dumnie wystrzela w górę iglica widziana już z odległości 50 km. Piękny jest, olbrzymi, tak olbrzymi, że w jego około 3.000 sal przebywać może jednocześnie 12.000 ludzi. Ktoś obliczył, że gdyby można było spać co noc w innym pomieszczeniu użytkowym lub pomocniczym, to takich miejsc noclegowych dla jednej osoby starczyłoby na dwadzieścia kilka lat. Pałac ma 38 pięter. W minutę windy wynoszą na najwyższą część budynku. Na szczyt iglicy, do wnętrza kuli, która w nocy świeci czerwono i wskazuje samolotom najwyższy punkt stolicy, można się dostać już tylko na własnych nogach. Wystarczy jednak i ta wysokość 200 metrów, od której kręci się z lekka w głowie. Daleko, daleko biegnie wzrok. Cała Warszawa leży jak na dłoni. Sześciopiętrowe domy — jak w tym wierszu o babci i kurce złotopiórcie Tuwima — niby klocki drewniane lub pudełka od zapałek. Ulica Marszałkowska niczym ścieżka polna, po której wędrują mrówki — ludzie, a Wisła tuż, tuż — tylko przechylić się i chlup do wody. Gdy napływają chmury, Warszawa ginie we mgle.

A wewnątrz Pałacu? Żeby zwiedzić cały Pałac Kultury i zatrzymać się w każdym pomieszczeniu tylko 1 minutę, trzeba by zużyć na to 6 dni.

Dlatego każdy kto doń przychodzi ogląda przede wszystkim rzeczy najbardziej „niezwykłe“. A tych na jeden raz wystarczy. Niezwykłe jest już samo dojście do Pałacu. Nie każdy wie i pamięta jak to było przed kilkoma laty na miejscu, gdzie wznosi się obecnie gmach z kamienną koronką. Wkrótce pewno wszyscy zapomną, że jeszcze niedawno nie było tu ani trawy, ani drzew. Choć, przepraszam. Była mizerna trawka i brzoźki samosiejki porastające gruzy i ruiny. A teraz trawa



**Jedna z sal bibliotecznych**

wspaniałych kwiatów. Bo to właśnie ogród zimowy, w którym zieleń będzie żywa cały rok, nawet wtedy gdy ulice Warszawy pokryje biały, puszysty śnieg. Zieleń i słońce, bo niemal słonecznym blaskiem przesypuje się między białymi i różowym kolumnami światło olbrzymiego żyrandola odbijając się w lustrzanych taflach ścian i połyskliwych marmurach.

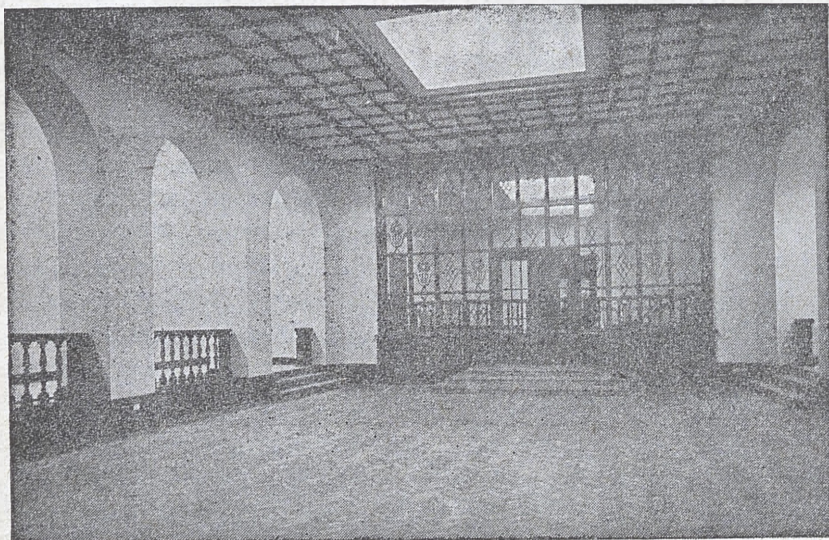
A żyrandol — kolos! Waży 350 kg i składa się z 2.300 małych szklanych i metalowych części.

Albo sala kongresowa, która może pomieścić prawie 4.000 osób. W wielkich łóżach prezydyalnych na raz może zasiąść 200 ludzi. Wystarczy jednak jedno pociśnięcie guzika, aby wszystkie te ogromne ławy prezydyalne zniknęły pod ziemią, a na ich miejsce zjawiała się estrada, tak wielka, że może na niej tańczyć i śpiewać nawet największy zespół np. „Mazowsze“. Na sali miękkie fotele zaopatrzone są w słuchawki, pozwalające na odbiór przemówienia w dowolnym języku, gdyż każde przemówienie jest od razu tłumaczone na 8 języków. Chłodną i czystą atmosferę na sali utrzymują specjalne urządzenia klimatyzacyjne.

Znaczna część pałacu oddana jest do dyspozycji młodzieży.

Znajduje się w niej śliczny teatr kukiełek i teatr dziecięcy, dwie sale kinowe, błękitna i zielona, basen, urządzenia sportowe. W Pałacu Młodzieży bowiem czynna będzie Szkoła Sportowa, a w niej między innymi klasy pływania, skoków do wody, gimnastyki na przyrządach i artystycznej, szermierki, boksu i piłki ręcznej, koszykówki, siatkówki, łyżwiarstwa, kolarstwa, a nawet szachów.

Dział Wychowania Artystycznego obejmuje zespoły: chóralne, mu-



zyczne, taneczne, dramatyczne, żywego słowa, teatru lalek. Prowadzi także pracownie: dekoratorską, robót ręcznych, tkactwa i wiele innych.

W Dziale Techniki znajdują się między innymi pracownie: radio-techniczna i telewizyj, wyposażone w trzy dużoekranowe telewizory radzieckie. Oprócz pracowni introligatorskich, modelarstwa lotniczego i skutniczego, drukarskiej, łączności i hali maszyn powstanie także klub młodych techników oraz klub racjonalizatorów i wynalazców.

W części młodzieżowej Pałacu utworzony zostanie także Gabinet Szkolnych Kół Przyjaciół Związku Radzieckiego. Zadaniem jego będzie między innymi organizowanie imprez mających na celu pokazanie wspaniałego Kraju Rad.

A książki?

Dla miłośników książek jest duża biblioteka, dwie pięknie urządzone czytelnie i wypożyczalnie. Przy bibliotece powstaną kółka młodych li-

teratów i młodych bibliotekarzy. Urządzane też będą stałe imprezy literackie.

A jak będą wyglądały sprawy biblioteki i czytelnictwa dorosłych? Czy w Pałacu Kultury znajdować się będzie jakaś jedna, duża biblioteka i kto ją będzie prowadził?

Nie. W Pałacu znalazły pomieszczenie biblioteki tych instytucji, które w nim „zamieszkały“, a przede wszystkim biblioteka INS-u.

Ale o tym jak wyglądają sprawy biblioteczno-czytelnicze w Pałacu Kultury i Nauki — pięknym symbolu przyjaźni dwu bratnich narodów — powiemy naszym czytelnikom w następnym numerze.

*Jadwiga Kołodziejska*

## LITERATURA POLSKA W ZWIĄZKU RADZIECKIM

(P o g a d a n k a)

- Poproszę „Cichy Don“ Szołochowa.
- A ja — „Kawalera Złotej Gwiazdy“.
- Czy już zwrócono Fadijewa „Młodą Gwardię“?

Często słyszymy w bibliotekach tego rodzaju żądania czytelników, wiemy o czym one świadczą. Literatura rosyjska i radziecka cieszy się dużą popularnością wśród czytelników wiejskich i miejskich, wśród starszych i młodzieży. Polewoj, Bek, Gładkow, Erenburg nie „stoją“ na półkach bibliotecznych, wędrują z ręki do ręki, są ulubionymi i poszukiwanymi autorami polskich czytelników. Zresztą wystarczy przejrzeć karty wypożyczeń, aby się o tym przekonać. Świadczy to, że życie ludzi radzieckich, ich praca, osiągnięcia i kultura interesują naszych czytelników.

A jak jest ze znajomością literatury polskiej w Związku Radzieckim?

Tak jak nasi czytelnicy interesują się literaturą radziecką, podobnie czytelnicy radzieccy interesują się literaturą polską. Polska literatura piękna cieszy się w Związku Radzieckim ogromnym powodzeniem. Dowodem tych zainteresowań niech będzie fakt, że począwszy od roku 1918 aż do chwili obecnej wydano utwory 65 autorów polskich w łącznym nakładzie 9.530.000 egzemplarzy w 25 językach narodów Związku Radzieckiego.

Oczywiście dużą popularnością cieszy się polska literatura klasyczna, a wśród klasyków w pierwszym rzędzie utwory Adama Mickiewicza, którego dzieła wydano już 26 razy. Jak bardzo popularny jest największy nasz poeta świadczą przekłady jego dzieł w ciągu ostatniego 10-lecia, które przekraczają ilość 450 tys. egzemplarzy. W 1929 r. ukazały się „*Dzieła wybrane*“ Mickiewicza w cyklu „*Rosyjscy i światowi klasycy*“, a w związku ze 150-tą rocznicą urodzin poety zaplanowano 5-tomowe wydanie zbioru jego utworów, które jest najpełniejszym wydaniem opracowanym pod względem przekładowym przez czołowych poetów radzieckich. Dzieła Mickiewicza ukazują się nie tylko w języku rosyjskim. W pięknym przekładzie wydano utwory poety po ukraińsku. Za przekład „*Pana Tadeusza*“ najwybitniejszy poeta ukraiński Maksym Rylski otrzymał Nagrodę Stalinowską. W ostatnich latach wydano Mickiewicza po gruzińsku i ałtajsku (Górno-Altajski Obwód Autonomiczny liczący 40.000 mieszkańców).

Obok dzieł Mickiewicza dużą poczytnością cieszą się utwory Słowackiego, wydawane kilkakrotnie w ciągu ostatniego 10-lecia. W II tomie *Dzieł Wybranych* przetłumaczono po raz pierwszy na język rosyjski „*Kordiana*“ i „*Mazepę*“. O zainteresowaniach twórczością Elizy Orzeszkowej świadczy wydanie 19 jej utworów o łącznym nakładzie 297 tys. egzemplarzy. Niemniejszym powodzeniem wśród czytelników cieszy się Sienkiewicz, którego „*Krzyżaków*“ wydano w 150.000 nakładzie, Reymonta „*Chłopi*“, Konopnickiej „*Dzieła wybrane*“ — 700 stronicowe, z pięknymi i bogatymi ilustracjami, Żeromskiego „*Ludzie bezdomni*“, Krasickiego „*Utwory wybrane*“, Kraszewskiego „*Stara baśń*“. No i oczywiście Prusa „*Faraon*“, „*Placówka*“, „*Lalka*“, „*Antek*“ oraz osobny tom „*Wybranych opowiadań*“, w skład których weszła „*Powracająca fala*“, „*Grzechy dzieciństwa*“, „*Nawrócony*“, „*Katarynka*“, „*Michałko*“ i inne.

Czytelnicy radzieccy bardzo interesują się książkami polskimi, ale nie tylko literaturą klasyczną. Ludzi radzieckich interesuje życie, rozbudowa i kultura polska, toteż książki, które wiążą się ze współczesnością, szybko znikają z półek księgarskich i nigdy nie „nocują“ na półkach bibliotecznych. W 1953 r. wydano zbiór „*Opowiadania polskich pisarzy*“ (współczesnych) w nakładzie 250.000 egzemplarzy, a w r. 1954 zbiorowy tom „*Poeci laureaci Polski Ludowej*“, w którym znalazły się utwory Staffa, Tuwima, Iwaszkiewicza, Broniewskiego, Ważyka, Jastruna, Putramenta i in. w przekładach znanych poetów radzieckich, takich jak: Antokolski, Swietłow, Asiejew i in.

Pięknie graficznie wydane „*Opowiadania o Nowej Polsce*“ w nakładzie 500.000 egzemplarzy zostały rozchwyte w ciągu jednego dnia,

a „Trzy tysiące kilometrów przez dżungle Wietnamu“ Żukrowskiego dosłownie w ciągu paru godzin. Wśród szerokich rzesz robotników, chłopów i inteligencji radzieckiej znane są przetłumaczone przez najlepszych pisarzy i poetów starannie wydane takie książki jak: Brandyśa „Spotkania włoskie“, Kruczkowskiego „Kordian i Cham“ oraz „Pawie pióra“, Wilczka „Nr 16 produkuje“ Pytlakowskiego „Fundamenty“, Zalewskiego „Traktory zdobędą wiosnę“ wydane również w języku kazachskim, Strykowski „Bieg do Fragała“, Rudnickiego „Stare i nowe“.

Dzieci radzieckie miały możliwość poznania pięknych wierszy Tuwima w zbiorze wydanym w bardzo dużym nakładzie, bo liczącym aż 300.000 egzemplarzy. Tuwim dla dzieci został wydany również w Baku w jęz. azerbejdżańskim. „Bajka o 12 wronach i białym gołębiu“ Karola Szpalskiego i Mariana Załuckiego została wydana w ciekawej i pięknej szacie graficznej.

Wyliczaliśmy tu dużo książek polskich, które są przetłumaczone na język rosyjski i wielokrotnie wydawane w ogromnych nakładach. Oczywiście nie wyczerpuje to długiej listy tych wszystkich utworów, z którymi mogli zapoznać się czytelnicy radzieccy. Chodzi nam o stwierdzenie i pewność, że ludzie radzieccy wykazują bardzo głębokie zainteresowanie naszym polskim życiem, naszą historią, właśnie m. in. przez poznawanie naszej literatury pięknej. Każda nowa książka radziecka przetłumaczona na język polski i każda książka polska przetłumaczona na język rosyjski zacieśniają jeszcze bardziej więzy przyjaźni, realizując marzenia wielkiego poety Mickiewicza o braterstwie ruskiego i polskiego narodu.

Anna Kasprzykowska

#### LITERATURA BIAŁORUSKA W PRZEKŁADACH POLSKICH

Zbliża się Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (9.IX — 9.X.) Ostatnia dekada Miesiąca to tzw. Dni Kultury Białoruskiej (1.X — 9.X). Celem ich jest zapoznanie społeczeństwa polskiego z życiem, pracą i osiągnięciami narodu białoruskiego w dziedzinie kultury. Szeroko rozwinięta w tym okresie popularyzacja literatury białoruskiej przyczyni się niewątpliwie do zacieśnienia więzów przyjaźni i braterstwa obu narodów. Niejeden bowiem utwór może być świadectwem wspólnych walk o narodowe i społeczne wyzwolenie. Wydobyć tych tradycji —

wskazanie ich polskiemu czytelnikowi — powinno być celem wieczornic, odczytów, pogadanek o literaturze białoruskiej.

Ludową poezję Białorusi reprezentuje Janko Kupała (1882 — 1942). Ponieważ nie ma polskich przekładów jego wierszy, przytaczamy tutaj fragment napisanego przezeń hymnu, śpiewanego powszechnie przez lud białoruski. Cytat ten może przydać się bibliotekarzom przy organizowaniu wieczornic, poświęconych literaturze białoruskiej:

*„A kto tam idzie, a kto tam idzie  
Tą ogromną gromadą?  
Białorusini.  
A cóż oni niosą na chudych plecach,  
Na rękach we krwi, na nogach w łapciach?  
Swoją krzywdę.  
A dokąd niosą tę całą krzywdę,  
A dokąd niosą — gdzie ją pokażą?  
Na całym świecie.  
A któż to ich liczne miliony  
Nauczył nieść krzywdę, obudził ich ze snu?  
Bieda, nieszczęście,  
A czegoż to, czegoż zachciało się im  
Pogardzanym od wieku, im ślepym i głuchym?  
Nazywać się ludźmi.*

W dalszym ciągu trzeba zwrócić uwagę czytelników na innego wielkiego poetę białoruskiego — Maksyma Tanka, który w 1948 r. został za swą twórczość poetycką odznaczony Nagrodą Stalinowską. Jego utwory są często drukowane w prasie polskiej w przekładach i łatwo dostępne dla każdego:

„Na Nowogrodzkiej Górze“ — „Przyjaźń“ nr 12 (dn. 21.III. 54).

„Jasio i Maria“ — „Twórczość“ nr 5/55.

„Poeta mówi“ (z poematu „Dziennik Pokoju“) zbiór „Powiezda Pokoju“, Prasa Wojskowa.

„Lirnik“, „Matka posyła w świat myśli“ — „Nowa Kultura“ nr 17 5.IV.55 r.

Polskie tłumaczenie poematu pt. „Bajka o Muzyce“ ukazało się w 1954 (W-wa „KiW“) w wydaniu książkowym. Jest to przepiękna opowieść poetycka o biednym chłopcu - sierocie, którego cały bogactwem była fujarka - żalejka. Nie była to jednak zwyczajna fujarka — tkwił w niej zaklęty, przedziwny czar. Oto jak pisze poeta:



*„Kiedy każda żalejki pieśń  
Wyżej plecy wznosiła znojnym trudem zgięte,  
rozpalała płomieniem pierś...  
Taki czar w jego grze był zaklęty!“*

Dzieje chłopca i czarodziejskiej żalejki ukazane zostały czytelnikowi z całym bogactwem fantazji, pięknym językiem, żywo i ciekawie.

Proza białoruska (opowiadania, nowele, powieści) jest wiernym odbiciem życia ludu białoruskiego. Niewątpliwie zainteresuje polskich czytelników proza powojenna, w której znalazły odbicie bohaterskie walki ludu białoruskiego z hitlerowcami.

Najwybitniejszym prozaikiem białoruskim jest Iwan Szamiakin, którego powieść „*Głęboki nurt*“ (W-wa 1954 MON) została w 1950 r. odznaczona Nagrodą Stalinowską. Książka porusza czytelnika — czyta się ją z zapartym tchem. Przyczyną tego jest realistycznie przedstawione życie wioski białoruskiej, plastycznie nakreślone postacie bohaterów, żywy tok akcji. Autor wprowadzając do powieści ludzi dobrych i złych, wielkich i małych, bohaterów i zdrajców, ukazuje życie takie, jakim jest ono naprawdę. Patrzy on bowiem na świat nie przez różowe okulary optymizmu, ale wzrokiem wyostrzonym przez realizm. Największą jego zasługą jest wierne przekazanie nastrojów panujących w społeczeństwie białoruskim, atmosfery nieugiętej walki, ofiarnego patriotyzmu, bohaterstwa bez granic.

Na uwagę zasługują również „*Opowiadania*“ Michasia Łyńkowa (W-wa 1951 KiW). Niektóre z nich są odbiciem doniosłych przemian, jakie wniosła rewolucja w życie ludu białoruskiego, inne — obrazem partyzanckich walk z hitlerowcami w czasie ostatniej wojny. Bohaterami tych opowiadań są ludzie, którzy poświęcili swoje życie walce o wolność, sprawiedliwość, lepszą przyszłość narodu. Chociaż wiele z tych opowiadań wstrząsa tragizmem przeżyć bohaterów, nie ma w nich jednak pesymizmu — przeciwnie — jest w nich wiara w słuszność sprawy, o którą walczy lud, jest wiara w zwycięstwo. Dwa opowiadania w tym zbiorze wyróżniają się spośród innych. Są to: „*Dziadek Jewsiej i Pałasza*“ oraz „*Wesele*“.

Do grupy młodych pisarzy należy Janka Bryl, autorka opowiadań o życiu i pracy ludu białoruskiego po wojnie pt.: „*W Zabłociu świta*“ (W-wa 1953 PIW). W wielu opowiadaniach tematem są walki partyzantów z okupantem hitlerowskim.

Jakub Kolas to autor dwóch interesujących powieści pt.: „*W poleskiej głuszy*“ i „*Trzęsawisko*“ (W-wa 1950 „KiW“). Jakub Kolas (Kon-

stantyn Mickiewicz) pierwszy wprowadził do literatury Polesie. Tłem powieści autobiograficznej („*W poleskiej głuszy*“) jest życie wsi poleskiej, włościan i inteligencji wiejskiej. „*Trzęsawisko*“ to powieść osnuta na tle walk patriotów białoruskich z panami i obcymi najeźdźcami w okresie wojny domowej.

Z dziedziny twórczości dramatycznej zwracamy uwagę na sztukę w 4 aktach Kondrata Krapiwia pt. „*Skowronki śpiewają*“ (W-wa 1953 Czytelnik). Jest to zabawna komedia, osnuta na tle życia w kołchozach Białorusi. Treścią jej są perypetie młodej pary narzeczonych.

Ponieważ rozporządzamy na razie niewielką ilością przekładów literatury białoruskiej, można zachęcić czytelników do przeczytania książek pisarzy o Białorusi, np.:

Tropaczyńska - Ogarkowa W. „*Leśne doły*“ W-wa 1954 NK.

Wasilewska W. *Płomień na bagnach* W-wa 1948 „Książka“ s. 356.

Chadkiewicz T. *Wiośnianka* W-wa 1951 LSW s. 190 1 nlb.

Dróżdź - Satanowska Z. *Topiela* W-wa 1951 „KiW“ s. 311 1 nlb.

Zadaniem bibliotekarzy w czasie „Dni Kultury Białoruskiej“ będzie zorganizowanie imprez popularyzujących książkę białoruską. Mogą to być wieczornice poświęcone recytacji utworów poetyckich, lub czytaniu i omawianiu krótkich opowiadań, konkursy czytelnicze itp.

Bibliotekarze, pragnący uzupełnić swą wiedzę o literaturze białoruskiej, powinni zwrócić się przez Bibliotekę Powiatową do Wojewódzkich Klubów TPP-R, gdzie otrzymają wszelkie potrzebne materiały i wskazówki.

*Stefan Bzdęga*

## O PRACY INSTRUKCYJNEJ BIBLIOTEK PRZYKŁADOWYCH

Biblioteki przykładowe (w sieci bibliotek szkolnych) mają być wzorcowym warsztatem pracy bibliotecznej w szkole i zarazem ośrodkiem pracy instrukcyjno-metodycznej w zakresie bibliotekarstwa i czytelnictwa dla bibliotekarzy szkolnych w powiecie (w mieście wydzielonym, w dzielnicy wielkiego miasta).

Nie wszystkie jeszcze biblioteki z nazwy „przykładowe“ spełniają tę rolę, a przecież wielka rzesza bibliotekarzy — nauczycieli, często nie przeszkolonych do pracy bibliotecznej, potrzebuje stałej pomocy instruktorskiej. Księgozbiory bibliotek szkolnych rosną, rozwój czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży stawia coraz wyższe wymagania nauczycielom — bibliotekarzom, jeżeli chodzi o formy i metody pracy

z książką. Wzrasta więc i potrzeba coraz aktywniejszej pracy ogniwa metodycznego, jakim są — lub powinny być — biblioteki przykładowe.

Z tego to względu przystępujemy do omówienia pewnych form tej pracy i naszkicowania jej planu na najbliższe miesiące nowego roku szkolnego.

Na podstawie obserwacji dotychczasowej działalności bibliotek przykładowych zarysowują się trzy główne drogi oddziaływania tych bibliotek na szkoły:

1) przez referowanie na naradach kierowników szkół spraw organizacji bibliotek i czytelnictwa w szkole,

2) przez omawianie metod pracy z książką i czytelnikiem na zebraniach zespołów przedmiotowych powiatowego ośrodka kadr oświatowych,

3) przez udzielanie porad bibliotecznych na miejscu i instruowanie bibliotekarzy na konferencjach i naradach nauczycieli - bibliotekarzy.

W artykule niniejszym omówimy głównie trzecią z wymienionych form, a mianowicie przekazywanie instruktażu bibliotecznego i sposoby docierania do wszystkich nauczycieli prowadzących biblioteki.

Kierownik biblioteki przykładowej nie może czekać aż bibliotekarze z najdalszych krańców powiatu zgłoszą się po poradę.

Potrzebny jest instruktaż zorganizowany — zorganizowany w porozumieniu i przy pomocy kierownika Wydziału Oświaty i kierownika PODKO.

Trudno jest zwoływać często konferencje wszystkich bibliotekarzy z powiatu, trudno jest dotrzeć kierownikowi biblioteki przykładowej do wszystkich szkół.

Pewne rozwiązanie tych trudności widzimy w stworzeniu kilku punktów konsultacyjnych w szkołach o dogodnym położeniu komunikacyjnym, gdzie biblioteka jest nieźle prowadzona, a jej opiekun posiada choćby elementarne przygotowanie bibliotekarskie.

Kierownik biblioteki przykładowej zaopiekuje się wówczas przede wszystkim tymi bibliotekarzami. Łatwiej mu będzie zebrać pięciu do dziesięciu zamiast od razu pięćdziesięciu do stu (czy nawet więcej w dużych powiatach), a także łatwiej dotrzeć do tych kilku punktów i tam przeprowadzić zajęcia (seminaria) z opiekunami bibliotek sąsiednich szkół.

Przy tych właśnie punktach można utworzyć zespół bibliotekarzy z bliżej położonych szkół, zbierający się na narady co miesiąc.

Doświadczenia niektórych kierowników bibliotek przykładowych w województwie poznańskim i szczecińskim (np. w powiecie choszczeń-

skim) wskazują na to, że nauczyciele-bibliotekarze bardzo pozytywnie odnieśli się do tak zorganizowanego instruktazu.

Jaki może mieć przebieg takie zebranie zespołu bibliotekarzy?

Na początku należy omówić krótko bieżące zarządzenia czy instrukcje władz oświatowych w sprawie bibliotek i czytelnictwa (o ile takie wpłynęły w tym okresie do szkół). Następnie przystępujemy do zasadniczego tematu szkoleniowego, który stanowi główny punkt narady (np. jak prowadzić zapisy w księdze inwentarzowej, w księdze ubytków, jak przeprowadzić analizę czytelnictwa w szkole itp.). Prowadzący zajęcia (kierownik biblioteki przykładowej czy też kierownik punktu konsultacyjnego) wprowadza w krótkim referacie w zagadnienie, omówi literaturę do tematu (położy nacisk przede wszystkim na wykorzystanie czasopism) i przeprowadzi ćwiczenia z uczestnikami, na które powinien być położony główny nacisk.

Trzecim punktem zebrania powinno być omówienie wybranych pozycji z literatury dla dzieci i młodzieży, przegląd książek, które wpłynęły w ostatnim okresie do bibliotek z centralnego zakupu, omówienie recenzji książek interesujących zespół ze względu na powiązanie ich tematyki z pracą wychowawczą i dydaktyczną.

Dla lepszego skoordynowania pracy podajemy tutaj projekt planu, który rozłożony na poszczególne miesiące, przedstawiałby się następująco:

Wrzesień — omówienie wskazówek metodycznych do przeprowadzenia konkursu czytelniczego w szkole podstawowej.

Październik — Księgi dowodowe w bibliotece. Ćwiczenia z zakresu prowadzenia zapisów w księdze inwentarza książek i księdze ubytków.

Listopad — Katalog działowy. Znaczenie tego katalogu dla wykorzystania księgozbiorów, układ kart (ćwiczenie), wykorzystanie adnotowanych drukowanych kart katalogowych.

Grudzień — 1) Jak przeprowadzić analizę czytelnictwa uczniów, 2) omówienie dotychczasowego przebiegu konkursu czytelniczego.

Styczeń — Katalogowanie (wyjaśnienie wątpliwości, ćwiczenia).

Instruktaż bibliotek przykładowych musi obejmować przede wszystkim sprawy bieżące, jak realizacja konkursu czytelniczego, ale należy również pamiętać o uporządkowaniu dokumentacji bibliotek, o katalogach.

W tym zakresie istnieją niestety duże zaniedbania i biblioteki przykładowe powinny sobie postawić za zadanie szybkie doprowadzenie do usunięcia tych braków.

Do redakcji jednego z miesięczników kulturalno-oświatowych nadszedł list tej treści:

Droga Redakcjo! Jestem ci niezmiernie wdzięczna za pomoc, jakiej mimo woli udzieliłaś mi w zainteresowaniu biblioteką młodzieży naszego osiedla robotniczego. Mimo woli, bo stało się to dzięki zamieszczone-  
mu na łamach Twojego pisma konkursowi pod hasłem „Czy znasz sław-  
nych Polaków?“.

Nasza biblioteka jest otwarta niedawno i nie cieszy się zbyt wielkim powodzeniem. Może to i moja wina. Jestem młodą bibliotekarką i mam małe doświadczenie w tej pracy. Miejscowa młodzież przychodzi do bi-  
blioteki chyba tylko po to, żeby mi przeszkadzać. Szczególnie chłopcy po  
jedną książkę przychodzą całą „bandą“ po 7-miu, 10-ciu, hałasują, za-  
czepiają niewybrednymi żartami i tak nieliczne czytelniczki.

Długo zastanawiałam się co ich sprowadza do lokalu biblioteki —  
ciekawość, chęć dokuczenia mi, czy brak rozrywek. Po jakimś cza-  
sie doszłam do przekonania, że wszystko razem. Próbowałam zainte-  
resować ich książkami młodzieżowymi, ale nie tylko sami nie chcieli  
czytać, ale jeszcze odmawiali od czytania tego jednego kolegę, który  
przychodzi po książki.

Pewnego razu weszli z hałasem do biblioteki akurat wtedy gdy  
przeglądałam numer Twojego pisma i zastanawiałam się nad rozwiąza-  
aniem zamieszczonego w nim wyżej wspomnianego konkursu. Udałam,  
że nie spostrzegam ich wejścia.

— Co pani tak czyta — spytali po chwili, widząc, że nie zwracam  
na nich najmniejszej uwagi.

— Zadanie konkursowe rozwiązuję — odpowiedziałam — ale nie  
mam czasu na wyszukiwanie wszystkich odpowiedzi. Gdyby mi tak kto  
chciał pomóc...

— Niech pani pokaże. A o co chodzi?

Gwar jaki zapanował po wręczeniu im numeru zawierającego kon-  
kurs był zupełnie innego rodzaju niż dotychczasowe prześmiewki i przy-  
gaduszki. Po pewnym czasie oświadczyli, że muszą już iść. Jeśli jednak  
dam im egzemplarz pisma, przyniosą mi nazajutrz rozwiązanie. Oczy-  
wiście dałam, choć prawdę powiedziawszy nie wierzyłam, że mi go  
zwrócą. Pomyślałam przy tym, że może wreszcie przestaną przychodzić  
całą gromadą. Byłam przekonana, że z każdym pojedynczo dałabym so-  
bie prędzej radę. Ku memu przyjemnemu zdziwieniu przyszli naza-  
jutrz rzeczywiście i przynieśli rozwiązanie. Jak się okazało z rozmowy,

pomagał im któryś z techników mieszkających w tym samym hotelu robotniczym. Gdy dziękowałam im za pomoc, oświadczyli chętnie:

— Co to jest? Łatwizna. Nie ma pani czegoś trudniejszego?

Skwapliwie podsunęłam im krzyżówkę zamieszczoną w „Przyjaźni“. Początkowo zabrali się z zapałem do rozwiązywania. Ale to już nie było takie łatwe. Gdy głowili się nad znalezieniem odpowiednich wyrazów wszedł do biblioteki nowy czytelnik, jak się okazało ów technik, który pomagał im w rozwiązywaniu poprzedniego konkursu. Proszony i tym razem o pomoc oświadczył, że niestety nie ma czasu, ale radził im posłużyć się mapą i słownikiem.

— Szkoda, że nie macie encyklopedii w bibliotece — powiedział — to by im ułatwiło szukanie.

Obiecałam pożyczyć encyklopedię z biblioteki miejskiej, jeśli podadzą o jaką literę im chodzi. Okazało się, że trzeba znaleźć imię bogini greckiej rozpoczynające się od litery E.

Gdy nazajutrz przyniosłam odnośny tom encyklopedii, który pożyczyłam z wielkim trudem, młodzi ludzie podzielili się wyraźnie na trzy grupki. Jedni interesowali się mapą, drudzy słownikiem. Największe jednak powodzenie miała encyklopedia. Dosłownie wydzielali ją sobie z rąk, gdyż jeden przez drugiego musiał natychmiast coś zobaczyć.

Największą trudność sprawiało im jednak ustalenie nazwiska autorów tych książek, których tytuły podano w krzyżówce. Gdy przychodzili czytelnicy bardziej „uczeni“, moi dotychczasowi prześladowcy pytali:

— Panie, nie wiesz pan jak się ten facet nazywał, który napisał Annę Kareninę? — Ja im na te pytanie odpowiedzieć nie chciałam, aby wywołać u nich zrozumienie własnych braków. Tak się zaczęła mania rozwiązywania szarad i zagadek. Co tydzień, po ukazaniu się „Przekroju“, „Świata“, odbywa się w naszej bibliotece wspólne rozwiązywanie krzyżówek, szarad, konkursów. Ale teraz już zmieniłam postępowanie. Wymaga to ode mnie poważnego przygotowania. Przed każdym takim zebraniem staram się zgromadzić wszystkie potrzebne materiały jak mapy, ilustracje, książki. Np. jeśli mowa o bogach greckich, miastach, jakichś mniej znanych przedmiotach, staram się pokazać je na rycinach. Przy nazwiskach autorów pokazuję napisane przez nich te książki, które mam w swojej bibliotece. Przy tytułach — odczytuję z danych książek najciekawsze urywki. Jeśli w treści szarady czy krzyżówki podane jest nazwisko uczonego, działacza, artysty staram się podać krótką informację o nich, podsuwam książki w taki lub inny sposób z jego życiem związane. Niektóre z nich znajdują czasem czytelników.

Aby zajęcia uczynić jeszcze bardziej interesującymi wprowadzili—

my rozwiązywanie tych samych zadań przez kilka osób czy grup jednocześnie. Początkowo sama kupowałam egzemplarze pism zawierających rozrywki umysłowe. Teraz już uczestnicy rozwiązywania kupują sobie sami i przyzwyczajają się do czytania, na razie czasopism.

Droga Redakcjo! Nie piszę ci o tym, żeby się chwalić, ale z prośbą o radę. Co dalej robić z tą młodzieżą, której coraz więcej zbiera się na wieczory rozwiązywania? Nie wszyscy bawią się przy tych zajęciach jednakowo, czegoś nam jakby brak. Boję się, że wkrótce się znudzą i przestaną przychodzić. I co zrobić, żeby przychodzili częściej i żeby wreszcie zaczęli wszyscy czytać. Dotąd bowiem z tych jedenastu osób — przy czym nie zawsze przychodzą jedni i ci sami — zaledwie trzy biorą systematycznie książki. Inni chcieliby tylko słuchać. Co mam z nimi dalej robić?

Odpowiedź redakcji brzmiała tak:

Miła Towarzyszko. Przede wszystkim z waszego listu zaledwie możemy się domyślać, że macie do czynienia z młodzieżą robotniczą i przypuszczamy, że wasze osiedle znajduje się gdzieś poza miastem. Zakładamy, że tak jest przy udzielaniu wam odpowiedzi na pytanie co dalej robić.

Waszym zadaniem jest jeszcze nadal bawić się, wprowadzając takie zabawy, które będą ugruntowywały w uczestnikach wiadomości nabywane przez nich przy rozwiązywaniu krzyżówek czy szarad. Jednocześnie próbować tę grupę jakoś zorganizować w kolektyw przez wybranie spośród jej członków czegoś w rodzaju dwuosobowego zarządu, który pomoże wam w przygotowywaniu odpowiednich materiałów. Szukanie i dobieranie tych materiałów — co dotychczas robicie sama — będzie dla nich pewnym ćwiczeniem, wprowadzającym do dalszej pracy.

Jakież to mają być te zabawy, które ugruntuja wiadomości już zdobyte? Pięciominutowki geograficzne — w krzyżówkach często powtarzają się nazwy geograficzne — rozsypanki, konkursy rysunkowe, błyskawiczne itp. Zabawy te dobrze jest przeplatać wesołymi grammi towarzyskimi i zręcznościowymi, których opis znajdziecie w takich książkach jak np. A. Felistaka — „Gry i zabawy w świetlicy“ i Czkanikowa „500 gier i zabaw w świetlicy“ oraz chóralnym śpiewem. Ale to jeszcze nie wszystko. To ma za zadanie wytworzenie odpowiedniego „klimatu“, atmosfery, w której uczestnicy zabawy będą się czuli dobrze i przez to nabiorą nawyku przychodzenia do biblioteki.

Znacznie ważniejsza jest sprawa druga — doprowadzenie ich do książki — wywołanie zainteresowania czytaniem i nauczenie czytania.

W jaki sposób ma się odbywać to „wprowadzenie“? Przez zastosowanie pewnych form artystycznych. Pierwszą będą różne gry inscenizowane jak np. w „Wielkich ludzi“, „Bibliotekę“, inscenizacja tytułów książek, konkursy inscenizowania tytułów itp. Od tego już tylko krok do inscenizowania urywków (też stosowanego w formie zabawy, konkursu „kto najlepiej“, przy czym dobrze jest wprowadzić nagradzanie wyróżniających się jakimiś symbolicznymi lub żartobliwymi nagrodami np. żetonem z papieru, lizakiem itp. drobiazgami. Nagradzanie książkami należy stosować wobec bardziej wyrobionych czytelników).

Przy opracowywaniu inscenizacji wyłoni się już konieczność czytania i tu może się okazać, że uczestnicy waszych zabaw mają poważne braki w opanowaniu techniki czytania. Zjawi się więc konieczność zorganizowania zespołu czytelniczego, potem zespołu pięknego czytania, a następnie recytacji. W późniejszym okresie część uczestników samorzutnie zorganizuje lub będzie się domagała zorganizowania zespołu teatralnego i ci z Waszego koła odejdą. I tak będzie dobrze, bo taka powinna być prawidłowa kolejność rozwijania zainteresowań. Niektórzy może — o ile nie posiadają ukończonych 7-miu klas — zechcą się uczyć, bardzo nieznaczny procent odnajdzie inne zainteresowania z zakresu wiedzy ogólnej i zaczną je rozwijać i pogłębiać. Będzie to już na pewno nie w waszym zespole i nie na tamtejszym terenie, ale to nie jest ważne gdzie — byleby było.

Koledzy bibliotekarze! Wypowiedźcie swoje zdanie, czy rady udzielone przez redakcję pisma kulturalno-oświatowego były słuszne czy nie. Interesuje to nas, ponieważ zamierzamy w następnych numerach „Poradnika“ zamieszczać opisy gier i zabaw o charakterze czytelniczym, a nie wiemy czy pracownicy terenowi odczuwają ich potrzebę i w jakim stopniu mogą one znaleźć zastosowanie w ich pracy.

opracowała *Lucyna Szczegodzińska*



Żukrowski W. *Dom bez ścian*, W-wa 1954 Wyd. MON s. 402, 1 nlb.

„*Dom bez ścian*“ — to porywająca opowieść o pracy i walce wielkiego narodu, wielkiego swym bohaterstwem i cierpieniem, umiłowaniem pokoju i niezniszczalną wiarą w zwycięstwo. Dziennik obejmuje okres od grudnia 1953 r. do lutego 1954 r.



Dzisiaj w Wietnamie wreszcie już pokojowa praca. Nie słychać groźnego pomruku samolotów, świstu bomb, huku armat, terkoty karabinów maszynowych. Po dziewięciu latach walki naród wietnamski wyszedł z dżungli i powrócił do swych miast i wsi. Rozpoczął nowy okres swej historii. Jest wolny. O tym jak swą wolność zdobywał i za jaką cenę



opowiada nam książka. Przez karty dziennika przewijają się postacie prostych żołnierzy, dowódców, dziewcząt z brygad transportowych, uczniów szkół ukrytych w dżungli, chłopów, pracowników administracji państwowej i działaczy partyjnych. Wszystkich ich cechuje głębokie przekonanie o słuszności sprawy, za którą walczą i wiara w sprawiedliwy ustrój społeczny.

W prostych słowach opowiadają o zacieklej walce jaką toczą z wrogiem. Nie potrafiły ich złamać bomby napalmowe rzucone z amerykańskich samolotów ani oddziały ekspedycyjne Legii Cudzoziemskiej, wyposażone w amerykański sprzęt wojсковy.

Ludność, nie mogąc stawić skutecznego oporu najeźdźcom, na rozkaz Prezydenta Ho Szi Mina przeniosła się do dżungli. Posługując się prymitywnymi narzędziami, wydzierano tropikalnej roślinności ziemię pod uprawę, zakładano wsie, przebijano nowe drogi, budowano fabryki broni i amunicji, organizowano armię, a wszystko to nie przerywając walki.

Straszliwy terror, stosowany przez francuskich kolonizatorów, wywoływał u nich nienawiść do białej rasy, która chciała uczynić ich swymi niewolnikami i zmienić ich piękną Ojczyznę w obszar „spalonej ziemi“. I dlatego tak wzruszające są słowa wypowiedziane do autora przez młodą dziewczynę z brygady transportowej: — „Bracie, bracie — szepotała — ty nawet nie możesz pojąć, jak my się cieszymy tym spotkaniem. Wiedziałam, że jesteście naszymi przyjaciółmi, ale to co innego wiedzieć, a co innego widzieć, rozmawiać, dotknąć... Wyjąłeś z mego serca cierń nienawiści.“

Wojciech Żukrowski i jego towarzysze, polski malarz Aleksander Kobzdej i czeski dziennikarz, major Karol Praszek, byli pierwszymi europejczykami, którzy przebywali na froncie wietnamskim po stronie wojsk ludowych. Dotarli oni aż pod twierdzę Dien Bien Fu, której późniejsze zdobycie przez armię wietnamską zmusiło rząd francuski do zawarcia pokoju.

Przybyli tam w końcowej fazie przygotowań do ostatecznego szturm. Autor, w sposób niezwykle plastyczny, mistrzowsko operując słowem, opisuje nieustanne zacięte walki pod tą twierdzą, którą francuskie dowództwo uznało za nie do zdobycia i nazwało „nowym Verdun“. Wyprawą tą kończy Żukrowski swą podróż po Wietnamie. Z twierdzy Dien Bien Fu powraca do „Centrali“ — siedziby kierownictwa Partii i Rządu — stamtąd wyrusza w drogę powrotną do Chin, a następnie do kraju.

Książka Żukrowskiego jest jedną z najwybitniejszych pozycji współczesnej literatury polskiej. Pełen autentyzmu reportaż czyta się jednym tchem. Czytelnik śmieje się i cierpi wraz z bohaterami opowiadań. Rodzi się w nim gorące uczucie miłości i przyjaźni do tych drobnych, smagłych ludzi i do ich wodza „Ojca Ho“, jak nazywają Prezydenta, którego darzą bezgranicznym uwielbieniem i zaufaniem.

W. S.

#### Od Redakcji.

Edmund Niziurski, autor „Księgi urwisów“, został w bieżącym roku odznaczony Państwową Nagrodą literacką za wybitne osiągnięcia w dziedzinie literatury młodzieżowej.

Zamieszczamy poniżej recenzję z nagrodzonej powieści, ale nie wystarczy tylko przeczytanie recenzji. Zapoznajcie się, koledzy, z samą książką, abyście lepiej mogli ją propagować czytelnikom. Na pewno nie będziecie żalowali czasu poświęconego tej lekturze.

NIZIURSKI E. *Księga Urwisów*, W-wa, 1954 N. K. s. 454.

„Księga Urwisów“ Edmunda Niziurskiego jest niezwykle zajmującą opowieścią o uczniach klasy VI szkoły w Wilczkowie — dzieciakach żywych a nie papierowych, toczących ze sobą ustawiczne bójki, płatających przeróżne figle w szkole i poza szkołą, oraz o wielu dziecięcych zainteresowaniach, wzruszeniach i marzeniach.

Powieść ta składa się z czterech części, obejmujących łącznie 33 rozdziały i epilog. Część I — *Redaktorzy i piłkarze*, część II — *Wyprawa Rudnioka i Stopy*, część III — *Serce klasy*, część IV — *Akcja „S“*.

Opisane w książce wyczyny dwunasto- i trzynastoletnich urwisów — niezliczone bójki, uciekanie z lekcji, wypuszczanie z pudełka w cza-

sie lekcji karaluchów, zabawa w kominiarza, wyprawa do kopalni, ustawiczne dokuczanie woźnemu i wiele innych wybryków — to jedna strona szkolnego i pozaszkolnego życia szóstoklasistów.

Ci sami szóstoklasiści redagują jednak wzorowo szkolną gazetkę ścienną, która dzięki omawianiu aktualnych zagadnień życia wsi staje się gazetką gminną, organizują w czasie choroby ukochanego nauczyciela dokształcanie się w matematyce, poznawszy zaś bolesne przeżycia woźnego Kropy, któremu przedtem tylko dokuczali — okazują mu dużo serca, uczestniczą w organizowaniu spółdzielni produkcyjnej i po wielu, wielu zabiegach otrzymują w końcu organizatora drużyny harcerskiej. Brak organizacji harcerskiej, która ujęłaby w zorganizowane formy żywotność i nadmiar energii młodzieży wilczkowskiej, usprawiedliwia w dużym stopniu jej urwisowskie wyczyny.

Ukazanie młodzieży szkolnej z jej złej i dobrej strony, a więc w dwustronnym ludzkim wymiarze, jest poważną zasługą autora i czyni książkę realną i żywą.

Pełni energii i zapału bohaterowie „Księgi urwisów“ marzą o wielkich czynach, a tymczasem przytłaczają ich pospolite kłopoty związane z redagowaniem gazetki ściennej, odrabianiem lekcji, pasaniem krów itp. Żądza niezwykłych przygód sprawiła, że dwóch uczniów, Stopa i Rudniok, organizują pełną perypetii wyprawę do kopalni, i że wszędzie podejrzewają istnienie szpiegów, których muszą wytropić i zde-maskować. Akcja „S“ — tropienie szpiegów — jest zasadniczym wątkiem całej powieści. Łączy się z nim zresztą cały szereg aktualnych zagadnień wychowawczych, społecznych i politycznych.

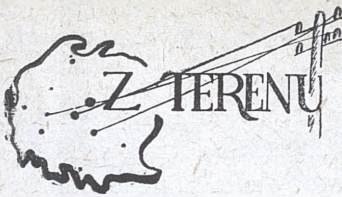
Ludzie, wydarzenia i sprawy szkoły oraz wsi wilczkowskiej ukazane są w „Księdze urwisów“ prosto i bezpośrednio. Rodziny uczniów ze swoimi codziennymi obowiązkami i kłopotami, nauczyciele przeciążeni pracą społeczną, kopalnia miedzi z legendą o duchu kopalni — Wojtku Miedzianej Stopie — i pełnej kruszcu malachitowej jaskini, walka o założenie spółdzielni produkcyjnej — to wszystko odbija i załamuje się w swoisty sposób w psychice i odczuwaniu dzieci.

Kopalnia urzeka ich tajemnicą swego wnętrza, a spółdzielnia produkcyjna nowością oraz tym, że w spółdzielni nie będą paść krów. Oznacza to, że każdy, kto działa przeciw założeniu spółdzielni, jest ich wrogiem.

Założeniu spółdzielni i ostro zarysowanej na tym tle walce klasowej na wsi poświęcił autor dużo stosunkowo miejsca.

Postacie poszczególnych urwisów dość wyraźnie zindywidualizowane.

L. R.



Od Redakcji

Poniżej publikujemy kolejną z wyróżnionych prac w konkursie zamkniętym dla bibliotekarzy, organizowanym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, Centralny Zarząd Bibliotek wspólnie z Biblioteką Narodową.

## CZYTELNICTWO W MOIM MIASTECZKU

Ambicją moją po objęciu pracy w bibliotece było rozczytanie wszystkich mieszkańców naszego miasteczka (2.500 ludności). Praca ta narażała wiele trudności, ponieważ większa część mieszkańców, to ludność miejscowego pochodzenia, której trudno jest czytać polskie książki.

W pierwszym rzędzie postanowiłam ożywić i zapropagować samą bibliotekę. Mieści się ona w jednoizbowym lokalu, tak że mieszkańcy Białej, poza nielicznymi wyjątkami, nie wiedzą, że taka instytucja znajduje się w naszym mieście. W pozyskaniu czytelników pomogła mi młodzież szkolna i stosowane formy pracy masowej.

Młodzież przychodzącą do biblioteki wykorzystałam do roznoszenia książek po domach najpierw własnych, potem znajomych, a wreszcie i obcych. Młodzież odbierała także zaległe książki i zapisywała nowych czytelników, bez ich zgłaszania się do biblioteki.

Następnie postanowiłam urządzać wieczory czytelnicze z dyskusją nad wybranymi książkami. Do tej pracy znalazłam chętnych wśród czytelników dorosłych, którzy pomagali w organizowaniu i przeprowadzaniu wieczorów. Do współpracy z biblioteką zachęcałam w rozmowach indywidualnych podczas wypożyczeń lub przy innych okazjach. W ten sposób utworzył się aktyw biblioteczny.

Tematem pierwszego wieczoru czytelniczego była książka Igora Newerly: „Pamiętka z Celulozy”. Postarałam się o 10 egzemplarzy tej książki, wykorzystując do tego celu wypożyczanie międzybiblioteczne. Książki rozdałam czytelnikom bardziej nimi zainteresowanym i młodzieży z 11-tej klasy. Do prowadzenia wieczoru zaprosiłam miejscową

nauczycielkę, mgr Robicką. Obecnych było 45 osób, tak, że jednoizbowy lokal okazał się za ciasny. Ponieważ na tym wieczorze obecni byli przedstawiciele Wojewódzkiej i Powiatowej Biblioteki, wysunęłam przy okazji projekt powiększenia lokalu bibliotecznego w Białej.

Aby nie zamknąć się w ciasnym kółku czytelników biblioteki, postanowiłam wieczory dyskusyjne organizować również w zakładach pracy. W świetlicach zakładów urządziłam wystawki książek, wieszalam plansze czytelnicze i odpowiednie hasła. Pomoc i cenne wskazówki otrzymywałam z Biblioteki Powiatowej w Prudniku.

Jednym z ciekawszych był wieczór czytelniczy urządzony w świetlicy PZPD na temat broszurek Biblioteki Przodowników Pracy: W. Gościńskiego „*Mój wielki dzień*“ i Kuderskiego „*Czerwona Trzebinia*“. Obie te książki wiązały się tematem z pracą fabryki dziewiarskiej, gdzie jest wiele przodownic pracy — dziewiarek i racjonalizatorów — mechaników. Dobrym wynikiem tego wieczoru było zapisanie się do biblioteki kilku osób i wypożyczenie na miejscu kilku książek.

W świetlicy Gminnej Spółdzielni w Białej zorganizowałam dwa spotkania z czytelnikami, biorąc za przedmiot dyskusji „*Martę*“ Orzeszkowej i „*Szkice Węgłem*“ Sienkiewicza. W świetlicy PZPD urządziłam 4 spotkania. Książki do dyskusji dobieraliśmy zawsze takie, które ukazują osiągnięcia Polski Ludowej i jej ludu pracującego na tle życia w dawnej Polsce. Od roku 1952 tego rodzaju spotkań z czytelnikami urządziła biblioteka 14.

Dla uczczenia II Zjazdu Partii podjęłam zobowiązanie zwerbowania do IV etapu Konkursu Czytelników Wiejskich 250 uczestników, zorganizowania i poprowadzenia pracy w dwu zespołach, zorganizowania zespołów w zakładach pracy i założenia punktu bibliotecznego w sąsiedniej gromadzie Szynowice. Zobowiązanie wykonałam. Zespołem utworzonym na terenie poszczególnych zakładów pracy zapewniłam kierownictwo, biorąc pisemne zobowiązanie od kierowników zakładów lub rady zakładowej. Nie wszyscy jednak kierownicy i nie wszystkie rady zakładowe dotrzymały słowa. Wszystkim zespołom dostarczyłam książek. Dwa razy w miesiącu odbywały się zebrania kierowników zespołów i Komisji Konkursowej, na których omawiano sprawy Konkursu.

Zespół przy bibliotece składał się z 12-tu osób (same kobiety), zbierał się dwa razy w tygodniu na wspólne czytanie i omawianie książek. Aby zachęcić do przychodzenia na zebrania, biblioteka ogłosiła kurs robót ręcznych. Nie był to w pełnym tego słowa znaczeniu „*Kurs*“. Po

prostu kobiety brały ze sobą jakieś robótki, serowanie, łątanie, jedna nawet przychodziła z kądzielą i przędła owczą wełnę, aby nie tracić czasu. Wieczory te przeciągały się do późna. Czytaliśmy wspólnie książki konkursowe beletrystyczne i popularnonaukowe, np. „Antek“ Prusa, „Nauka i zabobon“ Siergiejewa. Dużą pomocą w pracy były mi konspekty przysłane przez Wojewódzką Bibliotekę. W dyskusjach ośmieszano wierzących w zabobony, krytykowano różne przesady, przytaczano dowody naukowe na różne zjawiska. Nieraz mężczyźni, widząc światło w bibliotece, wstępowali i brali udział w naszych zebraniach. Uczestnikami wieczoru były kobiety, które jeszcze do niedawna odnosiły się z lekceważeniem do książek i do tych osób, które je czytają. Po pewnym czasie stwierdzały one, że z książek można się dowiedzieć dużo ciekawych rzeczy i zapisywały się do biblioteki.

Drugi zespół przy bibliotece składał się z samych rolników. Czytano książki w domu i zbierano się na wspólne dyskusje. Jeden z wieczorów dyskusyjnych zgromadził 143 osoby.

Przedmiotem dyskusji były 4 książki konkursowe: dwie beletrystyczne — „Ułana“ Kraszewskiego i „Antek“ Prusa oraz dwie rolnicze — „Ziemniaki“ Listowskiego i „Buraki cukrowe“ Brykczyńskiego. Najpierw mówiono na temat powieści. Następną część, rolniczą, prowadził Kierownik Wydziału Rolnego w Prudniku, inż. Konieczny. Ponieważ był to okres wiosenny, we wstępnej dyskusji wysunął się na pierwszy plan problem siewów wiosennych. Inż. Konieczny udzielał rad i wskazówek. Następnie mówiono o ziemniakach i burakach cukrowych. Po wieczorze znacznie wzrosło zainteresowanie książką rolniczą. Z zacięciem oglądano wystawkę książek rolniczych w bibliotece. Proszono o książeczkę Listowskiego „Ziemniaki“, której wypożyczyłam rolnikom 10 egzemplarzy.

Osoby, biorące czynny udział w dyskusjach i interesujące się książkami, otrzymały odznaki przodowników czytelnictwa i nagrody rzeczowe. Konkurs był doświadczeniem dla bibliotekarzy jak należy propagować czytelnictwo, jakich książek jego środowisko potrzebuje, co kogo interesuje.

Z tymi doświadczeniami przystępujemy do dalszej pracy. Celem biblioteki i skupionego koła niej aktywu jest podniesienie poziomu czytelnictwa wśród ludzi pracy naszego miasta, szczególną zaś opieką chcemy otoczyć ludność miejscowego pochodzenia.

ANNA GACH

Kierown. MBP w Białej Prudnickiej

# KALENDARZ ROLNICZY

## NAJWAŻNIEJSZE PRACE ROLNIKA WE WRZEŚNIU

### W polu

- 1) wysiewać nawozy sztuczne pod oziminy
- 2) siać jęczmień ozimy, żyto i pszenicę
- 3) kończyć drugi pokos traw
- 4) przyrządzać kiszonki
- 5) rozpocząć wykopki buraków i ziemniaków, dezynfekować miejsca gdzie wykryto stonkę
- 6) zbierać łubin na nasienie.

### W sadzie

- 1) zdejmować opaski chwytne i palić
- 2) wykorzystać spady i braki owocowe

### Przy inwentarzu

- 1) ostrożnie wypasać wsiewki, aby nie wywołały wzdęcia u bydła
- 2) dozywiać konie, gdyż przy zmianie sierści wymagają dodatkowej paszy białkowej
- 3) przeprowadzić selekcję w kurniach, wyłączać nioski — resztę paść intensywnie na sprzedaż
- 4) wypuszczać maciory z prosiętami na wybiegi.

### Co czytać

- W. Świącicki i F. Dembiński** — Materiał siewny. Metody siewu i sadzenia, 1955, PWRiL, s. 99.
- S. Lewicki** — Agrotechnika wysokich plonów, 1955, PWRiL, s. 78.
- F. Dembiński** — Kiedy jak siać, 1953, PWRiL, s. 47.
- T. Malcew** — Nowy system uprawy roli i zasiewów, 1955, PWRiL, s. 60 rys. 13.
- T. Łoziński i W. Kryński** — Zwiększajmy plony żyta, 1954, PWRiL, s. 52 rys. 15.
- Z. Łubkowski i W. Niewiadomski** — Uprawa pszenicy ozimej, 1955, PWRiL, s. 147.
- W. Krzemiński** — Jak zwiększyć plony pszenicy i jęczmienia, 1951, PWRiL, s. 35.
- Z. Mazurkiewicz** — Uprawa jęczmienia, 1950, PWRiL, s. 46, rys. 8.
- J. Chmielewski** — 100 kwintali siana z hektara, 1955, PWRiL, s. 22.
- M. Falkowski** — Lepsza pielęgnacja i nawożenie łąk, 1955, PWRiL, s. 54.
- L. Doboszyński** — Jak zwiększyć urodzajność łąk i pastwisk, 1954, PWRiL, s. 36, rys. 17.

- Z. Konrad** — Budowa zbiorników do zakiszenia pasz, 1954, PWRiL, s. 38, rys. 38.
- J. Kolowca** — Kiszonki, 1951, PWRiL, s. 99, rys. 20.
- J. Kolowca** — Przyrządzanie i skarmianie kiszzonek, 1952, PWRiL s. 62, rys. 6.
- F. Abgarowicz, H. Połowicz i A. Ziotecka** — Jak uzyskać dobre kiszonki, 1954, PWRiL, s. 72, rys. 29.
- S. Barbacki** — Łubin, 1952, PWRiL, s. 172, rys. 34.
- W. Goriaczkowski** — Sad, 1954, PWRiL, s. 172, rys. 59.
- B. Szumera** — Zużytkowanie spadów i braków owocowych, 1953, PWRiL, s. 52, rys. 29.
- R. Miernik** — Kiszenie warzyw, owoców i grzybów, 1952, PWRiL, s. 32, rys. 5.
- R. Miernik** — Przetwory z owoców i jagód leśnych, 1951, PWRiL, s. 24, rys. 6.
- R. Miernik** — Łatwe i oszczędne przetwory z owoców, warzyw i grzybów, 1954, PWRiL, s. 76, rys. 6.
- S. Brzóska i J. Guderska** — Praktyczne pszczelnictwo, 1954, PWRiL, s. 215.
- Z. Hroboni i W. Pruski** — Poradnik chowu koni, 1954, PWRiL, s. 25, rys. 132.
- J. Lewandowski** — Chów bydła, 1954, PWRiL, s. 176, rys. 42.
- J. Kielanowski** — Poradnik chowu świń, 1954, PWRiL, s. 260, rys. 51.
- S. Aleksandrowicz** — Pastwisko i zielonki w życiu świń, 1952, PWRiL, s. 23.
- C. Gibes** — Poradnik chowu drobiu, 1952, PWRiL, s. 28.

Redaguje: Komitet Redakcyjny

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Koszykowa 26

Konto: PKO I-9-120056

Administracja Wydawnictw S.B.P. przyjmuje zamówienia na prenumeratę czasopism, która wynosi:

<b>Poradnik Bibliotekarza</b>	— zł. 18.—
<b>Bibliotekarz</b>	— „ 24.—
<b>Przegląd Biblioteczny</b>	— „ 28.—

Nakład 11.000 egzemplarzy. Papier drukowy satynowany kl. V. 70 x 100 cm. 60 g.  
Objętość 1½ ark. Druk ukończono we wrześniu 1955 r.

Druk. LSW. W-wa, Al. Jerozolimskie 123. Zam. 601c z dn. 16.VII.55 r. B-6-9743